

## DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, życie codzienne, ulica Górna, sąsiedzi, sklep spożywczy, krawiec

### Mieszkańcy ulicy Górnej

Jednym z lokatorów przedwojennej kamienicy [przy ulicy Górnej 7] był pan Persona, nie pamiętam imienia. On w sąsiedniej kamienicy pod dziewiątką miał swój sklep spożywczy. Taki ryż, mydło i powidło. To była znana persona na ulicy. Tam się wszystko kupowało, pieczywo, kartofle i wszystko co było trzeba. Ogórki kiszzone, pamiętam, zawsze w słoju na ladzie stały. To było ciasne, ale tam właściwie wszystko było. Na pierwszym piętrze, pod dziewiątką, to był duży, dość nowoczesny dom, chyba mniej więcej w tym samym czasie budowany co siódemka, mieszkał doktor Kałużny ze swoją całą rodziną. Tam były dwie córki i żona. Miał gabinet lekarski. I tam na parterze mieszkała pani Krychocka, która miała na Krakowskim Przedmieściu jeden z najelegantszych sklepów z odzieżą damską. Zdaje mi się, że to był sklep, który później zajął w czasie okupacji Niemiec Mainl, z wyrobami cukierniczymi wszelakiego rodzaju. To było zaraz za hurtownią farmaceutyczną Magierskich. W tej kamienicy to już więcej nie pamiętam kto mieszkał. Kamienicę dalej, pod jedenastką, mieszkała doktor Mysakowska. To był bardzo wielki społecznik. Ona była ftyzjatrą. Prowadziła zresztą moją siostrę w jej gruźlicy płuc. Niestety nie uratowała, bo nie było możliwości uratowania. Ale to był człowiek godny największego uznania i szacunku. I poza tym na rogu Górnej i Dolnej, w tejże samej kamienicy był sklep pani Ekielskiej. To była mama obecnego prokuratora, Marka Ekielskiego. To była urocza pani, w średnim wówczas wieku, stojąca cały czas za ladą tego sklepu. Tam były sprzedawane między innymi artykuły żywnościowe na kartki i chleb. To było w okresie okupacji. Ja do dzisiaj mam w oczach jak ona ten chleb na te kartki sprzedawała. Jeżeli ktoś nie brał całego bochenka, tylko założmy połowę, to ona rozkroiwała bochenek na pół, kładła na szalki i wyrównywała kromkami wagę. Jeżeli ktoś brał ćwiartkę, to jeszcze tą połówkę też kroila na pół i znów w ten sam sposób, równo, sprawiedliwie rozdzielala. To się [mi] tak kojarzy z tą piosenką „Sprawiedliwie dzielcie chleb ojcowie, lzy sieroce czekają wdowie. Sprawiedliwość niech chleb w

rękach waży, sprawiedliwa dobra dłoń”. Ja ją z tego pamiętam. Zwyczajni sklepikarze, zwyczajni ekspedienci nie zawracali sobie głowy, odkroili tak, tak i już. A tu mi to właśnie utkwilo jak ona bardzo starannie, równo ten chleb dzieliła. Ja nie pamiętam jak ona miała na imię, ale ja ją mam w oczach, jej siwe włosy zaczesane do tyłu w taki koczek z tyłu. Szczupła dość, drobnej postury. Zawsze z miłym uśmiechem. No i właśnie taka zawsze. Miała córkę i syna Marka. Córka długie lata tam mieszkała, Marek się chyba później wyprowadził. Z tym, że to była duża różnica wieku między nami. Marek był później kolegą mojej siostrzenicy. To mniej więcej taki był przedział wiekowy. Bywał zresztą u nas. Poza tym tam mieszkali także pod jedenastką państwo Berbeciowie. On był aresztowany. Syn też, to rocznik studencki mojej siostry. On był w harcerstwie. Poza tym brał udział, razem z innymi KUL-owcami, w obchodach Bożego Ciała w 1949 roku. I też wtedy był aresztowany, podobnie jak moja siostra. Siedział na Krótkiej długo i bardzo tam się z nim paskudnie obchodzili. Później skończył medycynę, bodajże okulistykę. Jest lekarzem okulistą. Ja w klinice okulistycznej się z nim czasami stykałam. I tak to więcej z tamtych, z tej strony nie pamiętam. Po drugiej stronie ulicy, naprzeciwko nas, była już teraz nieistniejąca ósemka, taki mały jednopiętrowy domek. Tam mieszkał krawiec Długosz. Bardzo dobry krawiec, który nas w konfekcję całą ubierał, i po wojnie długie lata. Później zresztą przeprowadził [się] kilka domów dalej. Tam mieszkał i pracował. I tam jeszcze były dwie rodziny takie troszkę bardziej zaprzyjaźnione, ale już w tej chwili nie pamiętam nazwisk. Natomiast pod dziesiątką nie pamiętam nikogo. A pod dwunastką mieszkało kilka też takich mieszczańskich rodzin, inteligencja pracująca. Państwo Grumowie. Ich syn chodził ze mną razem do szkoły, Jurek. On później był takim dość obiecującym dziennikarzem, w Warszawie bodajże. Kilka razy go gdzieś tam słyszałam. Ona była nauczycielką i w czasie okupacji między innymi była katechetką. U mnie w szkole uczyła mnie jako katechetka. Ja tam bywałam w tamtym domu dość często, bo właśnie my z Jurkiem śmy się kolegowali. Ona знаła bardzo dobrze niemiecki. Dzięki temu wybroniła męża przed aresztowaniem przez Niemców. Jak to się później ułożyło nie pamiętam. W każdym razie potem wyjechali, po wojnie bezpośrednio wyjechali. Tam mieszkali. Kamienica była w ogóle własnością państwa Pawłowskich. Pana Pawłowskiego dość dobrze pamiętam. Tam mieszkał także, nie pamiętam nazwiska, późniejszy aktor, kolega mojej siostry. Może sobie przypomnę później nazwisko. Wysoki, nazywaliśmy go „Bocian”, bo był wysoki, chudy. Ale później wyjechał na pewno z Lublina i chyba gdzieś w jakimś teatrze dalej pracował. Nie pamiętam już tego dokładnie. Poniżej, pod czternastką był skład węgla i opałowy w ogóle, prowadzony przez państwa Niedźwiedzkich. Tam się kupowało na metry, na wiaderka węgiel. Bardzo przyzwoita, porządna rodzina. Dwóch tam było synów. Młodszy chyba Stefan, mój mniej więcej rówieśnik. Starszy ode mnie Edek. Już taki rówieśnik mojej siostry. W 1949 roku, po cudzie lubelskim, on i jego żona aresztowani, przetrzymani dość długo na Zamku za uczestniczenie w manifestacjach przeciw aresztowaniu ludzi z Bożego Ciała i z pod katedry z cudu lubelskiego. I

później na samym dole, już na Dolnej właściwie Panny Marii, była piekarnia pana Kowalczyka, który dosłownie pod bombami chleb wypiekał. W przerwach między nalotami w 1939 roku ludzie mogli kupować. A na górze w lewo idąc, no to po przeciwnej stronie był dom pani Łuszczewskiej, który już w 1939 roku stał się własnością banku, bo jej sklep, zresztą też z jakąś konfekcją damską, jeśli dobrze kojarzę, ona już nie miała pieniędzy na spłnienie kredytów i bank przejął ten dom. I w momencie kiedy Niemcy wkroczyli, to całą posesję zajęli. To był najnowocześniejszy wtedy budynek w Lublinie. Mieszkania najbardziej luksusowe, nie największe ale z pełnym wyposażeniem. Cały czas tam Niemcy mieszkali. Powyżej czwórki, to już był dom narożny z Narutowicza. I tam z kolei mieszkała pani doktor Wykowska. Pracowałam z nią bardzo wiele lat. Niezwykle zasłużona dla Lublina osoba, lekarka, społeczniczka. Prowadziła prywatną praktykę, a poza tym w przychodniach pracowała Kasy Chorych. Dom był przedwojenny, z okresu secesji. Zresztą widać do dzisiaj po zewnętrznym wyglądzie, jest odnowiony bardzo ładnie. Aha, i tam w oficynie na dole mieszkał także doktor Mazur Stanisław. To był ginekolog położnik, który mojej mamie w czasie okupacji, i mojej siostrze już po okupacji uratował życie. Jego córki są lekarkami. Jedna jest fizjotratą, druga jest okulistką. Okulistka jest moją rówieśnicą, żoną też lekarza, już nieżyjącego, Kołaczyńskiego. Doktor Mazur był też niezwykle przyzwoitym, porządnym człowiekiem, i lekarzem, i człowiekiem. Prowadził oddział typowo ginekologiczno-położniczy w szpitalu sióstr szarytek przez całą okupację. No i stawał na głowie, żeby jakoś ludzi ratować. Zresztą tam się i ranni partyzanci leczyli i dużo innych rzeczy się działo. I z tamtej kamienicy chyba nikogo więcej nie pamiętam. A tutaj po lewej stronie, to znaczy trójka od góry idąc, to przedwojennych zupełnie nie pamiętam. To też był porządny, jeden z pierwszych na Górnej domów wybudowanych. Pod piątką byli państwo Bronkowie. To też taka inteligencka rodzina. Bardzo przyzwoita. Z tym, że mieli poważne też finansowe problemy, już później po wojnie. Przed wojną nie wiem. W każdym bądź razie dość szeroko skoligacona rodzina, taka ze szlachty się wywodząca. Jeśli dobrze się orientuję. No i też już w tej chwili się gdzieś po świecie rozpierzchnęła. Córka była harcerką, ale młodsza ode mnie sporo. Tam było więcej dzieci zresztą. I to byłaby cała Górna. Cały świat.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-03-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"